

Albertyńska idea służby ubogim

Słupskie Schronisko im. św. Brata Alberta.

W dziewiątą rocznicę beatyfikacji Adama Chmielowskiego — Brata Alberta ks. infułat Józef Jarnicki — wikariusz biskupi z Koszalina dokonał poświęcenia istniejącego w Słupsku od 29 sierpnia ubiegłego roku Schroniska im. św. Brata Alberta. Liturgia Mszy św. celebrowanej przez ks. infułata, śpiewy chóru I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Krzywoustego, udział duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego (Saleszanie) ze Słupska i okolic, wiernych przybyłych na uroczystość łącznie z parlamentarzystami (senator Anna Bogucka Skowrońska, poseł Władysław Staniuk) oraz innymi zaproszonymi gośćmi stały się niezaprzeczalnym świadectwem uznania i dowartościowania praktycznej realizacji albertyńskiej idei służby i miłości względem części uboższego społeczeństwa.

Św. Brat Albert o konieczności pomocy i służby bezdomnym i opuszczonym przeświadczony był już przed stu laty otwierając pierwsze przytuliska „by przez stworzenie im godziwych warunków życia, ratować w nich godność ludzką i skierowywać ku Bogu”. Sam zresztą 1916 r. zakończył życie w swoim krakowskim przytulisku. Być może zrozumiał, że ta forma służby człowiekowi jest potrzebna, dzięki doświadczeniom w Powstaniu Styczniowym 1863 r., na studiach malarskich w Monachium i w okresie działalności artystycznej.

Historia słupskiego schroniska sięga roku 1990, wtedy bowiem przy Parafii p.w. Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku powstało Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. Opiekę duszpasterską jako kapelan sprawuje nad schroniskiem ks. Lucjan Huszczonek. W ciągu niespełna roku przewinęło się przez nie 184 pensjonariuszy, na co dzień ilość ich waha się od 30 do 40, w dniu poświęcenia — 22 czerwca było tu 24 osoby.

Schronisko może istnieć dzięki życzliwości i ofiarności wielu ludzi oraz instytucji, którym dziękujemy i jesteśmy wdzięczni — mówi kierownik schroniska Zbigniew Zielonka. Budynek odziedziczyliśmy po Izbie Skarbowej, zaufaniem obdarzył nas Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej, sprzymierzeńcem stał się Dom Rencisty, z pomocą przysłała Szkoła Policji i wojsko, pomogły też zakłady pracy jak Słupskie Fabryki Mebli, PZPS „Alka”, „Marketex”. Część mięsa otrzymujemy od p. M. Ziółkowskiego z firmy „MIRON”, pieczywa od p. Zbigniewa Szycy. Nie sposób wymienić wszystkich sponsorów, którym idea beatyfikowanego 22 czerwca 1983 a kanonizowanego 12 listopada 1989 r. Brata Alberta, który „oddał swoje życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym” — jak wyraził się charakteryzując Go papież Jan Paweł II na Błoniu Krakowskim, stała się bliższa.

Słupskie „przytulisko” to dość długi barak, wewnątrz jednak czysty i zadbane. Poza pokojami jest w nim pralnia i łazienka. Jest chleb, który jak powiadał święty patron „dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny” i miłość, bo „bez miłości — mawiał Brat Albert — grosz jest szorstki, strawa podana niesmaczna, opieka najlepsza niemiła”.

Eugeniusz Wiązowski